

**PO WŁAŚCIWEJ
STRONIE**

Katie Davids

PO WŁAŚCIWEJ STRONIE



PO WŁAŚCIWEJ STRONIE

WYDANIE PIERWSZE,

ISBN 978-83-66915-57-2

©Katie Davids i Wydawnictwo Agrafka 2022

REDAKCJA I KOREKTA

Sylwia Lewandowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Teresa Witkowska

OKŁADKA

Krzysztof Fabrowski

DRUK I OPRAWA

Partner Poligrafia

WYDAWCA

Wydawnictwo Agrafka

ul. Macierzankowa 15; 64-514 Przeclaw

e-mail: wydawnictwo.agrafka@gmail.com

www.wydawnictwoagrafka.pl

*Najlepszemu Tacie pod słońcem,
który chętnie czyta to, co wymyślę.*

Prolog

Zbliżała się pierwsza w nocy. Wszechogarniająca wilgoć, przeszywający wiatr i zacinający deszcz sprawiały, że było strasznie zimno, nawet jak na październik. Na domiar złego żadna latarnia nie świeciła. *To już kolejny raz w tym tygodniu, jak te przekłete latarnie nie działają. Kiedy to w końcu naprawią?* – mówiła sama do siebie Monica Green. *Jeszcze tylko parę minut i będę w domu. Mam już serdecznie dosyć tego dnia!*

Dwudziestoosmioletnia lekarka wracała z pracy do domu. Pół godziny przed końcem jej dyżuru przywieźli małą dziewczynkę w ciężkim stanie z wypadku samochodowego. Operacja trwała prawie pięć godzin. Monica, po całym tygodniu ciągłych operacji, przy których musiała asystować, była wykończona. Marzyła jedynie

o ciepłym prysznicu i jeszcze cieplejszym łóżku. Jednak jej stary ford popsuł się mniej więcej kilometr od domu, więc musiała wracać pieszo.

Wszędzie było ciemno i cicho. Szła dobrze sobie znaną wąską uliczką, prowadzącą pomiędzy domkami jednorodzinnymi. Okolica ta uchodziła za bardzo spokojną i bezpieczną. Wkoło mieszkali sami pomocni i zyczliwi ludzie. Nie było się więc czego obawiać. Jednak mimo wszystko kobieta nie powinna chodzić sama w środku nocy.

Monica przyspieszyła kroku. Nagle wśród tej grobowej ciszy, przerywanej tylko podmuchami wiatru i odgłosami kapiącego deszczu, usłyszała muzykę. Była to jakaś dziwnie znana jej melodia, jednak nie mogła sobie przypomnieć, skąd ją zna. Nagle przeszły ją dreszcze. Nie wiedziała, czy to z powodu zimna, czy może tej piosenki. Coś jednak nie dawało jej spokoju.

Kobieta stanęła, rozejrzała się i zaczęła nasłuchiwać. Wokół było zupełnie ciemno i cicho, ani jednej żywej duszy. Ale ta piosenka dobiegała gdzieś z niedaleka...

I nagle wśród tej ciemności Monica dostrzegła, zaledwie parę metrów przed sobą, zaparkowany przy krawężniku samochód. Wcześniej go w ogóle nie widziała. *Bardzo dziwne* – pomyślała. *Przecież tu nigdy nikt nie parkuje.*

Nagle zdała sobie sprawę, że to samochód jej przyjaciółki, Ann. A ta melodia jest jej ulubioną piosenką, której potrafi słuchać w kółko, gdziekolwiek by nie jechała. Jednak w obecnej scenerii brzmiała ona jakoś dziwnie złowieszczo...

Czemu stoi tu jej mazda? Zazwyczaj nie zostawiała auta przy ulicy na całą noc. Co więc tu robi jej samochód? – Monica zaczęła się zastanawiać.

Niepewnie zbliżyła się do auta i spostrzegła, że drzwi od kierowcy są lekko uchylone. Złapała za klamkę i otworzyła je. Teraz już była pewna, że to właśnie stąd, ze środka auta dolatywała ta muzyka. Wzdrygnęła się, sięgnęła do radia i je wyłączyła. Następnie przekreśliła kluczyk, który nadal znajdował się w stacyjce i wyłączyła zapłon. Przypomniało jej się, jak pierwszy raz jechała z Ann jej samochodem i właśnie ta piosenka towarzyszyła im przez większą część drogi. Ann śpiewała wniebogłosy, za to Monica już od pierwszych taktów zdołała znienawidzić tę melodię. Ann o tym wiedziała i za każdym razem specjalnie ustawiała ją głośniej, żeby tylko zdenerwować swoją przyjaciółkę. Na to wspomnienie Monica uśmiechnęła się do siebie pod nosem. Przecież to tylko piosenka, taka jak każda inna. *Ann musi bardziej uważać, gdzie zostawia samochód.* – pomyślała. *To nie pierwszy raz, kiedy zostawiła otwarte auto na noc. A potem się dziwi, że nie może rano odpalić.* Jednak jeszcze nigdy nie zostawiła samochodu wraz z kluczykami. To było do niej niepodobne.

Monica zaczęła się wycofywać. Pomimo późnej pory miała zamiar iść prosto do domu Ann i wspomnieć jej o samochodzie. Nagle zamarła. Dopiero teraz dostrzegła w lusterku jakiś kształt, znajdujący się z tyłu auta i gwałtownie się odwróciła.

Na tylnym siedzeniu, za fotelem kierowcy leżała postać. Młoda kobieta, blondynka... Ann. W pierwszej chwili Monica pomyślała, że jej przyjaciółka śpi. Wyciągnęła rękę, żeby ją obudzić, lecz raptownie ją cofnęła. Na pierwszy rzut oka Ann wyglądała, jakby spała. Leżała całkowicie naturalnie, zwyczajnie, gdyby tylko nie ta mała dziurka w skroni i strużka krwi ciekąca po jej policzku...

Piątek

1.

Biuro detektywistyczne „Eureka” znajdowało się przy Lincoln Street. Założył je Thomas Taylor, były policjant samotnie wychowujący dwóch synów. Jego żona Emma zmarła w wypadku samochodowym, zostawiając mężowi sześciolatniego – Philipa i ośmioletniego – Michaela. Thomas odziedziczył odłożoną niemałą sumę gotówki, dzięki której po przejściu na policyjną emeryturę, mógł otworzyć własną firmę. Po wielu latach ciężkiej pracy udało mu się spełnić swoje marzenie.

Niestety parę lat temu zginął z ręki męża swojej dawnej klientki. Była ta okrutna zemsta mężczyzny, do którego skazania na długie lata więzienia Thomas w dużym stopniu się przyczynił. Swoim synom zostawił nie tylko dom i firmę, ale także znajomości, uznanie i szacunek, na które pracował wiele lat.

Michael i Philip, bracia, partnerzy i właściciele godnie zajęli się spuścizną ojca. Sprzedali rodzinny dom i kupili sobie wspólne mieszkanie bliżej pracy. Resztę pieniędzy ze sprzedaży domu zainwestowali w rozwój firmy, a w szczególności w nowe, lepsze sprzęty i unowocześnienie biura. Pracując w tej branży, odnaleźli swoje miejsce na ziemi i obaj spełniali się zawodowo.

Już jako nastoletni chłopcy asystowali ojcu w różnych prowadzonych przez niego sprawach. Poznawali ten zawód od dziecięcych lat, więc można by rzec, że znają

go od podszewki. Gdy byli już pełnoletni i mogli zrobić wszystkie niezbędne uprawnienia, ojciec zatrudnił ich oficjalnie jako swoich pracowników. Teraz są właścicielami firmy i nie wyobrażają sobie innej pracy.

Pierwszą samodzielną sprawą braci było złapanie zabójcy ich ojca. Szybko się z tym uporali i mężczyzna ten powinien posiedzieć w więzieniu jeszcze co najmniej przez piętnaście lat.

Kolejnymi sprawami, których się podejmowali detektywi, były oszustwa, kradzieże, zdrady, porwania, a także zaginięcia. Dwukrotnie zajmowali się nawet sprawą morderstwa. Rozwiązując wszystkie śledztwa, udowodnili tym samym, że ojciec dobrze przekazał im tajniki zawodu prywatnego detektywa i w efekcie „Eureka” miała teraz jeszcze lepszą renomę niż za życia Thomasa. Aktualnie bracia Taylor cieszyli się dobrą opinią i nie narzekali na brak pracy ani klientów.

- Gdzie byłeś? - spytał Philip, rzucając przelotne spojrzenie znad gazety, gdy Michael wszedł do biura.

- Jest dopiero za dziesięć dziewiąta. - Mężczyzna wzruszył ramionami. - Jestem przed czasem.

- Nie o tym mówię. Gdzie byłeś przez całą noc?

- Byłem na strzelnicy. Rozumiesz, dbam o formę. - Michael wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- Przez całą...?

- Nie, nie przez całą. Jak wracałem do domu, spotkałem Jess. Pamiętasz ją? Szczupła, wysoka, długie, rude, kręcone włosy do pasa...

- Tak, tak. Pamiętam - rzucił niecierpliwie Philip, ucinając wypowiedź brata.

- Miała do mnie sprawę, więc poszliśmy pogadać przy kawie, potem wstąpiłem do niej na drugą kawę i tak przegadaliśmy całą noc - wyjaśnił pobieżnie Michael i puścił bratu oczko.

- Jasne, wolę nie wiedzieć nic więcej - skwitował Philip, który zawsze odnosił się sceptycznie do przechwałek brata. - Czemu ty nawet raz nie możesz sobie odpuścić zabaw... - przerwał, szukając odpowiedniego słowa - z dawnymi znajomymi?

- Braciszku... - Michael z politowaniem poklepał brata po plecach - ktoś przecież musi nadrabiać za ciebie w tych sprawach.

- Ha, ha, ha. - Philip udał rozbawienie, po czym wrócił do przeglądania gazety. Nie chciał dalej już prowadzić tej rozmowy, która i tak zmierzała donikąd.

Michael podszedł do okna. Lubił obserwować codzienny rytm życia ulicy: ludzi spieszących się do pracy, dzieci idące do szkoły i przejeżdżające w pobliżu samochody. To mu pomagało zebrać myśli i skupić się nad sprawami, które rozpracowywali. Jednak teraz myślał o Jess i o tym, co wczoraj wieczorem mu powiedziała. Mówiła o problemach jej brata, Simona. Przedstawiła mu wszystko dokładnie, ale mimo to

Michael czuł, że o czymś mu nie wspomniała. Czegoś w tym wszystkim brakowało. *Tylko dlaczego miałyby coś ukrywać, skoro sama zwróciła się do mnie po pomoc?* – zastanawiał się.

– Dlaczego ty mnie nigdy nie słuchasz? – spytał Philip, wyrrywając brata z rozmyślań. Podejrzewał, że tym razem wcale nie myślał on o żadnej z ich aktualnych spraw. – Mam nadzieję, że myślisz o śledztwie?

– Którym? – Michael wydawał się zagubiony.

– Obecnym! – Philip podniósł głos. – Miałeś iść do naszej klientki, pani Lilian i powiedzieć jej, co odkryliśmy, że jej mąż jest hazardzistą i narobił długów. Bez jej zgody nie możemy interweniować.

Philip zaczynał być coraz bardziej zdenerwowany i z wyrzutem spoglądał na brata.

– Ach, tak! Pójdę do niej dzisiaj. Niedługo.

– Już to widzę – rzucił pod nosem Philip.

– Daj spokój Phil. Wyluzuj trochę. – Michael oderwał się od okna. – Zbyt poważnie do tego podchodzisz. Nie możesz tylko myśleć o pracy. Dobrze ci radzę, znajdź sobie w końcu jakąś dziewczynę. Może wtedy będziesz bardziej do zniesienia – powiedział Michael z uśmiechem.

– I kto to mówi. – Philip stracił już całą cierpliwość. – To ty ciągle wszystko olewasz. Wychodzisz nie wiadomo gdzie i z kim. Nie odzywasz się, nie odbierasz telefonu przez całą noc. A ja się martwię, czy jeszcze wrócisz... – Philip urwał.

Michael spojrzał uważnie na brata. Doskonale wiedział, co miał na myśli.

- Przestań, już nie przesadzaj – powiedział łagodnie, nie chcąc drażnić niewygodnego dla nich tematu. – To, że mieszkamy razem, nie znaczy, że muszę ci mówić o wszystkim, co i z kim robię.

- Jestem ci wdzięczny, że mi nie mówisz wszystkiego. Szczególnie o tym, co robisz z koleżankami – Philip zrobił grymas. – Ale wystarczyłoby gdybyś chociaż dał znać, że nie wrócisz na noc.

- Wiesz przecież, że wrócę. Nic mi się nie stanie.

Michael chciał uspokoić brata, lecz niewygodny temat jednak powrócił.

- Tata też tak mówił... – Philip posmutniał. Pamiętał, że ojciec nigdy nie zdradzał im swoich zamiarów. Nie mówił, co robił i dokąd wychodził. Pewnego dnia został w pracy dłużej, a oni znaleźli go za późno. O wiele za późno. Philip do tej pory nie mógł sobie tego darować.

Michael odszedł od okna. Usiadł obok brata i z przekornym uśmiechem wyrwał mu gazetę.

- Ej! Tak nie można!

- A narzekać na starszego brata to niby można? – Michael próbował rozluźnić atmosferę. Lubił mu dokuczać. „Przywilej starszego brata”, tak zawsze mawiał. Philip jednak nadal patrzył na niego z naganą. Michael w końcu się poddał i ciężko westchnął.

- OK, masz rację. Następnym razem poinformuję cię, gdzie jestem i czy zamierzam wracać do domu. Obiecuję.

- Zawsze tak mówisz, a potem i tak robisz swoje - rzucił sceptycznie Philip.

- Skoro i tak zawsze robię swoje, to po co o tym ciągle gadamy?

- Jak ty mnie wkurzasz! - Philip w końcu nie wytrzymał ze złości.

- No dobra braciszku, przejdźmy może do sprawy Lillian Wright. - Michael powiedział sucho, usilnie starając się zakończyć tę rozmowę. - Zaraz do niej pojadę.

- Teraz nie możesz.

- Co? Przed chwilą sam mówiłeś...

- Wiem, ale zaraz przyjdzie nasza nowa klientka. Chcę, żebyś był przy tym. Sprawa zapowiada się bardzo interesująco. - Philip uśmiechnął się tajemniczo. Trzymanie brata w niepewności sprawiało mu przyjemność. Wiedział, jak bardzo Michael nie lubi, gdy Philip coś przed nim zataja.

- O co chodzi? - Michael zainteresował się nowym tematem. - Nakreśl mi chociaż zarys sprawy. Zdradź parę szczegółów.

- Spokojnie, zaraz się dowiesz. To ci się na pewno spodoba. - Philip usiadł przy komputerze. - A póki co, zadzwoń do państwa Brown i powiedz, że znaleźliśmy ich córkę. - Michael spojrzał z niekrytym zaciekawieniem na brata. - Ukrywa się u swojej koleżanki Nancy, w jej drugim mieszkaniu przy Manhattan Street. Jest tam z chłopakiem. Aha - dodał po chwili - powiedz im, że

jeżeli pojedą tam w ciągu dwóch godzin, to powinni ich tam wszystkich jeszcze zastać.

- Skąd to wiesz? - Michael był pod wrażeniem tak szybkiego rozwiązania sprawy przez brata.

- Gdy ty zabawiałeś się wczoraj z Jessicą - Philip uśmiechnął się prowokacyjnie - ja porozmawiałem sobie szczerze z Nancy - wzruszył ramionami. - Od początku czułem, że ona wie więcej, niż nam mówi.